

ANDRZEJ LISOWSKI – AK O/NOWOGRÓDZKI

Speaker 1 (Marcin Bieńkowicz)

Wspomnienia o Janie Januszu Borewicz, pseudonim Antoni pana Andrzeja Lisowskiego pseudonim Dzik partyzanta drugiego batalionu 77 Pułku Piechoty Armii Krajowej. O jego dawnym dowódcy a jednocześnie dowódcy 5 kompanii tegoż batalionu Janie Borewicz pseudonim Antoni nagrywał Marcin Bieńkowicz. Dzień dobry panie Andrzeju

Speaker 2 (Andrzej Lisowski)

Witam, witam.

Speaker 1

Czy mógłby pan krótko w paru słowach powiedzieć coś na temat własnej rodziny swoich korzeni a następnie szerzej na świat mieć pana znajomość z dowódcą 5 kompanii i jego postać

Speaker 2

Ja się wywodzę z rodziny kresowej ziemiańskiej. Ojciec w dwudziestym roku. Jeszcze wcześniej między 18 a 20 organizował Samoobronę szczecińską brał udział w walkach o nasze wschodnie granice. W domu były tradycje niepodległościowe bardzo żywe. Ja i mój brat starszy Bolesław Lisowski. I brat przyrodni Tadeusz Karwowski ode mnie o dziewięć lat starszy. Przyjmowaliśmy te rodzinne tradycje. Przyszedł Tragiczny wrzesień wkroczyli bolszewicy na nasze tereny i je anektowali. Uciekaliśmy z tych terenów. Brat przeszedł na Litwę myśmy się przenieśli do guberni. Ale jak Niemcy zajęli z powrotem Kresy nasze zamieniła się okupacja sowiecka na okupację niemiecką. Wróciliśmy na nasze tereny weszliśmy w konspirację. Każdy na własną rękę i własnym nurtem, że tak powiem zanurzał się w tą konspirację. Ja W 43 roku jakoś wiosną podjąłem obowiązki kwatermistrza obwodu. Ale grunt pod nogami nam się dojsć zaczął palić więc wszyscy trzej zgłosiliśmy się do kompanii Zycha, wówczas którą dowodził Lech. Wówczas raczej się mówiło, że idziemy do Lecha. Chociaż dowódcą kompanii w tym czasie już był Zych. I tak się znalazłem w partyzantce Armii Krajowej. Do Antoniego do kompanii piątej Antoniego w batalionie Krysi już wówczas te jednostki się rozrosła do skali batalionu. Dostałem się w końcu stycznia 44 albo w pierwszych dniach lutego. Nie potrafię tego dokładnie sprecyzować, ponieważ Antoniego znałem z wcześniejszego okresu konspiracji, kiedy byłem kwatermistrem obwodu. Zdecydowałem się z Antonim, który w tym czasie był dowódcą kompanii Wasilskiej. Ponieważ poznałem Antoni zaproponował mi pozycję swojego adiutanta w kompanii piątej. Oczywiście z radością tę propozycję przyjąłem, bo znałem Antoniego jako człowieka bardzo sympatycznego przyjacielskiego, darzyłem go wielkim zaufaniem i szacunkiem. A zatem ta propozycja mnie w pełni odpowiadała i tak zaczęła się moja służba pod komendą Antoniego. W początkach lutego i trwała aż do rozformowania naszych jednostek AK w Puszczy Rudnickiej 17 18 lipca 44 roku. Byłem zatem u niego prawie

pół roku. okrągłe pół roku. Jak pamiętam tego dowódcę. Przede wszystkim był bardzo odważny. Tam nie było takich poskoków emocji. Wszystko co się wydarzało Antoni brał na rozum. Rozważał bardzo starannie za i przeciw. Bardzo cenił życie swoich żołnierzy i jeżeli musiał ryzykować to robił to bardzo rozważnie ryzykować życiem tych żołnierzy. Pamiętam go jako dowódcę bardzo stanowczego. Jak doszedł do określonych decyzji to te decyzje były jednoznaczne i musiały być realizowane. W swoich akcjach był stanowczy i przeważnie z sukcesem je prowadził. Z większych takich akcji to dobrze pamiętam akcję zdobycia Radunia. To było duże miasteczko dość mocną obsadę żandarmerii. Był tam też pluton łączności niemieckiej Luftwaffe na punkcie obserwacyjnym spora jednostka białoruskiej policji. A zatem. To była akcja taka znacząca. Antoni tą akcję przygotował bardzo starannie w realizacji wyszły pewne komplikacje, bo mina, która miała wysadzić wieżę Luftwaffe nie wybuchła. Nastąpiło opóźnienie, ale nie były po myśli. Żandarmeria, całe miasteczko zostało zdobyte. łupy wojenne były obfite. Na chyba 23 czy 30 w wozach ewakuowaliśmy się ze zdobytego miasteczka już. Dzień w dzień był atak, był nad ranem. Później likwidacja posterunku trwała parę godzin. Usiłuję wykopać w pamięci. Inne akcje prowadzonej przez Antoniego. To. Może to może warte są wspomnienia już. Ten okres operacji Ostra Brama. Nas złapały rozkazy Komendy Okręgu wtenczas już okręgu wileńskiego, bo okręg nowogródzki został włączony do okręgu wileńskiego te rozkazy marszu na Wilno nas dopadły dość późno do nas dotarły dość późno także z tych terminów wyznaczonych wynikał duży pośpiech. żeby nie przebijać się przez cofające się w tym czasie jednostki niemieckie odpływające na zachód Antonii i Krysia zdecydowali, że będą szli przez Puszcę Rudnicką, a niej obrzeżami. Puszcza Rudnicka była wtenczas zajęta przez partyzantkę sowiecką. Trzeba było, zatem, żeby nie narazić się na walkę z Sowietami trzeba było uzgodnić nasz przemarsz przez puszcę i wtenczas Antoniego w takiej akcji trochę dyplomatycznej. Pojechaliśmy do leśniczówki w głębi Puszczy Rudnickiej, do sztabu partyzantki sowieckiej. Antoni to rozegrał bardzo prosto powiedział Idziemy na Wilno. Chcemy pomagać waszym jednostkom w zdobyciu Wilna i przepuście nas teraz przez puszcę. Bo gdybyśmy szli obrzeżami musieli się walczyć z Niemcami o to by to nam zajęło za dużo czasu. Odpowiedź Sowietów była pozytywna. Powiedzieli, że oni się zgadzają i rzeczywiście dzięki temu to prostemu bezpośredniemu działaniu Antoniego przeszliśmy przez tą Puszcę Rudnicką bez żadnych przeszkód. Niestety znaleźliśmy się na północnym skraju. Puszczy kilkunastu kilometrów od Wilna w chwili, kiedy akcja na Wilno już była zakończona. I to zakończone niepowodzeniem. Jednostki, które atakowały ze strony nowogródzkich batalionów. To tam było około czterech tysięcy naszych żołnierzy. Oni odpłynęli już od ataku. Myśmy się znaleźli w zasięgu dywizji moskiewskiej. To się nazywała dywizja Gwardii. I było lokalne dogadanie się, jeżeli dobrze to pamiętam lokalne to gadanie wisi z tą dywizją, że razem idziemy na front na Niemców. Mieliliśmy nawet razem zdobywać Ejszyszki. Odpłynęliśmy znowuż na południe. I dopiero kiedy byliśmy dość daleko na południu. Poniżej Puszczy Rudnickiej dopadł nas rozkaz Wilka, który w międzyczasie dogadał się z już na wyższym szczeblu na szczeblu dywizji tylko

na wyższym szczeblu z dowództwem frontu że będzie organizowana jednostka polska niezależna od wojska organizowanego przez pod patronatem Związku Patriotów Polskich, miała być to wydzielona jednostka rzekomo i że mamy wracać na koncentrację w rejonie Turgiele, ????, chyba w ten rejon mamy się znowu cofnąć. Wojsko już w tym czasie dosyć zdrożone, skołowane. Zaczęło się cofać i już przyszlśmy w rejon koncentracji. I tam zastał nas zastała nas wiadomość że sztab Wilka i sam Wilk są aresztowani. że w tej. W pułapce znaleźli się dowódcy wielu Brygad Wileńskich. Na szczęście naszych Brygad Nowogródzkiego naszych Batalionów Nowogródzkich, dowódcy tam nie zdążyli. Może celowo nie zdążyli na tę odprawę zorganizowaną przez Czerniachowskiego Nie zdążyli. Niemniej cała ta koncentracja okazała się fiaskiem. Sowieci oszukali Wilka a my już cofnęliśmy się do Puszczy Rudnickiej. To były już ostatnie ostatnie chwile mego kontaktu z Antonim. W Puszczy Rudnickiej w nocy, chyba chyba z 17 na 18 lipca 44 roku nastąpiło rozformowanie batalionu Krysi, pamiętam to. Bardzo. Stresującą. Przynębiającą. Noc. Bo wiedzieliśmy już, że Sowieci chcą rozbrajać jednostki, aresztowali Wilka, aresztowano sztaby Wileńskich Brygad. Zatem u nas nastroje. Wyraźnie takie katastroficzne, widzieliśmy, że to jest koniec. Krysia na tej odprawie. Wczoraj i rozformowany batalion Kysia przemawiał bardzo emocjonalnie. W takim duchu, że niestety Sowieci nas zdradzili. Musimy się rozformować wracajcie do domu. Kto może kto nie jest zagrożony. Czekać na dalsze rozkazy. No i jednostki są rozformowane zwolnione z przysięgi. Pożegnanie z Antonim wówczas. To było zatarto się w mojej pamięci ma jakąś taką czarną lukę. Ale oczywiście było to jakieś pożegnanie, jakie nie potrafię powiedzieć ale Antonii było spokojny. Cały czas nam w tym okresie zbliżania do Sowietów nadchodzenia Sowietów był bardzo nieufny. Przeszedł wcześniej przez więzienie sowieckie z okresu pierwszej okupacji. Więc dobrze ich znał i nie miał do nich zaufania. Wówczas straciłem Antoniego z oczu na wiele lat. Powtórnie zobaczyłem go dopiero chyba w roku 48. Byłem wtedy studentem Politechniki a Akademii Górniczo-Hutniczej. Antoni był kierownikiem młyna w Pólku koło Chyliczek. Wówczas Antoni pokazał mi się w zupełnie innej roli w roli gospodarza. Który prowadzi młyn, należący do. To była prywatna własność. Trzeciakowskiego. Prof. SGPIŚ chyba. Uczestnika Okrągłego Stołu znalazła się też w Polsce wybitny ekonomista Trzeciakowski z rodzinnych powiązań to Pólko należało do niego i Antoni był po prostu zarządcą młyna u Trzecikawskiego. Antoni był niby ten sam co w partyzantce. Przyjacielski i z poczuciem humoru. Zawsze taki dowcipkujący trochę trochę uszczypliwy, ale już nie był ten sam człowiek to były już inne czasy. Później z Antonim się stykałem jeszcze wiele razy. Do studiów przyjeżdżałem do brata, który mieszkał w Chyliczkach, one obok tego Pólka. Były kontakty w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy później Antoni pracował w jednostkach gospodarczych PAXu i wtenczas chyba ulokował w Mszanie Dolnej tak prowadził prowadzi zakład PAXowski. Jak jak mówię. To był. Ten sam zawsze zawsze bardzo uprzejmy i bardzo wyważony w swoich wypowiedziach człowiek. Mój przyjaciel, jeżeli można mówić o przyjaźni między rotmistrzem a kapralem. Ale to była jednak przyjaźń z mojej strony z bardzo wielkim szacunkiem dla tego wyjątkowego

człowieka o wyjątkowych też zasługach. Dla. Naszej AKowskiej konspiracji na Nowogródczyźnie, ma bo zarówno jako komendant kompanii konspiracyjnej Wasiliszki jak i później jako komendant w polu, funkcjonującej i w polu był zupełnie wyjątkowo dobrym dowódcą. Myślę się, że Antoni zajmuje. W tej Hierarchii w tym poczcie naszych kresowych. Partyzantów. Tą znaczącą pozycję. Panie Marcinie nagadałem dużo. i chyba dość.

Speaker 1

A czy mógłby Pan jeszcze wspomnieć o tych czasach konspiracyjnych parę słów jak pan pierwszy raz w konspiracji spotkał Antoniego i w jakich okolicznościach

Speaker 2

Mogę to we wspomnieniach pisałem. Mój pierwszy kontakt z Antonim. Nastąpił w wyniku tych potrzeb kwatermistrzowskich. W tym czasie byłem kwatermistrzem obwodu starałem się być w kontakcie oczywiście z placówkami terenowymi i kompaniami terenowymi. Staralem się gromadzić zapasy broni amunicji jakieś zapasy np. skóry na podeszwy do butów. Taka była działalność mistrzowska trochę trochę taka zbieracka i z racji. Tych kontaktów. Pamiętam, że pojechałem do Wasiliszek właśnie do Antoniego. Pojechałem rowerem. Jadąc rowerem natknąłem się w lesie między Szczuczynem już na leżącego człowieka w rowie. Zlikwidowanego jednak wyraźnie strzałami w głowę. Jak zobaczyłem, jak to jest człowiek zabity. Wsiadłem z powrotem na ten rower i pognąłem do Wasiliszek. U Antoniego zameldowałem się na wyznaczonym punkcie, bo to było umówione spotkanie przyjechał tam gospodarz. Antoniego Marynarz jak Antoni go przedstawiał marynarz wielu flot. Morskich. To było pierwsze spotkanie Antonii się mnie zaprezentował jako bardzo. Znaczący znacząca postać, miał wygląd, taki był wysoki trochę na bardzo długich nogach człowiek się poruszający. Dostojeństwem. Wówczas. Antoniemu wspomniałem o tym zabitym po drodze widzianym człowieku a tego, jak gdyby nie podjął tematu nie komentował. Dopiero później dowiedziałem się, że akurat w tym czasie. Właśnie w kompanii Antoniego odbywała się jakaś taka czystka. W każdym razie akcja likwidacyjna na szpicli niemieckich, i to był jeden ze szpicli, którego akurat podjęto na drodze i porzuconego przy drodze. Prawdopodobnie to była właśnie ta akcja, ale Antonii mi tego nie potwierdziły ja nie mogę mówić, tak było na pewno. Później Antonii, ja w tym czasie pracowałem w Szczuczynku to był taki folwark rodzinny w odległości położony od Szczuczyna w odległości niecałych trzech kilometrów. Te były takie na uboczu leżący folwark. W sąsiedztwie takiej olszyny. W dużym ogrodzie to było takie spokojne miejsce jakie było wykorzystywane jako taka melina tak bym może określił na różnych spotkań AK, wtenczas Antoni zaczął się pokazywać się u mnie zatrzymywał się nocował czasami przez parę dni przebywał w tym czasie kontaktował się w Szczuczynie z dowódcą obwodu. To był Ostoja w tym czasie więc jak miał sprawy do komendy obwodu to ze swoich Wasiliszek trafiał do mnie i spotkania z Ostoją odbywały się w Szczuczynku lub w Szczuczynie to ja już nie brałem udziału. Faktem jest że wielokrotnie. Gościłem Antoniego u siebie w Szczuczynku. W tym czasie miałem już radio. Taki

schowek w swoim pokoju. Pod podłogą. Jak był Antonii to się tego radia nie słuchali, dyskutowaliśmy. Do Szczuczynka zaglądał też Jerzy Kostrowicki, który w tym czasie na polecenie Ostoi wydawał taki obwodowy biuletyn, chyba się nazywał Sprawy Polskie.

Speaker 1

Czy świt Polski czy sprawy.

Speaker 2

Sprawy polskie sprawy Polski nie umiem w tej chwili sprecyzować, ale w każdym razie biuletyn o tej samej nazwie jako Ostoja wydawał w powiecie Koneckim. Na w rejonie gór świętokrzyskich. Zanim został przerzucony na Kresy. Pod tym tytułem chciałby mieć ten biuletyn. Kostrowicki mu to. Wydawał. W pewnym okresie w pewnym okresie pojawił się w Szczuczynku ze swoją kuferekiem wydawniczym w którym miał maszynę do pisania radio dla nasłuchu miał pistolet granat. To było wyposażenie takiej redakcyjnej skrzynki. Więc jaki był Kostrowicki, który zresztą dobrze znał Antoniego. Oni się znali jeszcze z czasów przedwojennych. I to bardzo miło czasem spędzali wieczory na dyskusjach. przewidywaniu przeszłości na omawianiu teraźniejszości, która była wciąż żywa. Nie idzie mi to opowiadanie zaczyna chyba dość chyba dość kolego czy jeszcze chcecie coś

Speaker 1

to znaczy tutaj

Speaker 2

Warto. Warto chyba tutaj zaznaczyć, że Antoni po rozformowaniu jednostki batalionu i batalionu Krysi przez jakiś czas wycofywał się razem z Krysią, ale potem ich drogi rozeszły się i po pewnym czasie Antoni został aresztowany przez NKWD. Jednak nie wymknął się z tej obławy, którą było otoczone tereny, jak front się odsunął, się od jednostki NKWD. Infiltracja terenu była bardzo silna i Antoni jednak został ujęty. Tak jak wszystkich niemal partyzantów naszej ojczyzny i Ziemi Wileńskiej zesłano na roboty za Moskwę. To Antoniego czemuś zesłano na Kaukaz. Do dzisiejszej Gruzji. I pracował w kopalniach Kutaisi. Pracował dość krótko, bo zachorował na krwawą dezynterię nie nadawał się do pracy. W tej sytuacji został zwolniony. Był kompletnie wyczerpany. I można mówić resztkami sił dotarł jednak do rodziny i do Warszawy. Jak go spotykałem później w Pólku, to były już wyleczone już śladów tej krwawej dezynterii nie było widać to zawsze był taki szczupły i dość chudy więc nie było widać po nim tych przeżyć na zesłaniu. Że to tak się wszystko odbyło. To wiem od niego bardzo skąpo odpowiadał może więcej wiemy od jego córki. Która w tym czasie też w Pólku się pojawiła. Znalazłem się w batalionie Krysi, dopiero w 44 roku, ale kontakt z Krysią. Zupełnie przypadkowy. Miałem znacznie wcześniej. To był rok koniec 41 42 rok świeżo żeśmy przybyli na nasze Kresy. I ja z bratem z ojcem mamą całą rodziną z guberni wróciliśmy do siebie i wuj Skawiński brat mamy

też wrócił do siebie do Gulbaczyna, z jakiś powodów rodzinnych prawdopodobnie pojechałem do Gulbaczyna, do wuja i ciotki Maryli. I wtenczas na garnku. W dworku zastałem wuja Skawińskiego rozmawiającego z jakimś panem. Z tego przedstawienia przez wuj wynikało, że to nauczyciel z okolicy Ostryny, ale potem się wyjaśniło że to był właśnie. Krysia. Jeszcze w czasie, kiedy nie było jednostki wojskowej on dopiero organizował się w terenie i nawiązywał te kontakty. Ta rozmowa wuja z Krysią na ganku Gulbaczyńskiego dworku mi się upamiętniła, bo to co później okazało się był mój dowódca. Dowódca chyba z pewną przesadą, bo dowódca batalionu, a jak ja przyszedłem do Antoniego to był batalion i rozrośnięty duży batalion. Kontaktował się z kompaniami dość rzadko te kompanie chodziły w terenie oczywiście w sposób skoordynowany, ale kwaterowały miały zawsze odrębnie niż kwaterował sztab batalionu, czyli Krysia ze swoim ze swoją obstawą ze swoim sztabem batalionowym. Więc później z Krysią miałem kontakty bardzo dorywcze. Ale to był ten sam człowiek, którego spotkałem w Gulbaczynie u wuja, w zupełnie początkowym stadium jego pracy konspiracyjnej na tamtych terenach. Gulbaczyn leżał niedaleko Ostryny. To był teren nie Białorusin nie Oslandu. Ale teren Raichu. Tam te warunki do organizowania konspiracji nie były łatwe także Krysia miał tam trudną robotę, ale wiadomo, jak historia pokazała. Umiał to wszystko zorganizować bardzo sprawnie.

Speaker 1

Dziękuję.

Speaker 2

Moment, w którym dowiedzieliśmy się o aresztowaniu witka i jego sztabu na odprawie z Czerniachowskim był rzeczywiście tragiczny. To było takie takie zaskoczenie. Taka jakaś beznadzieja, że trudno to dzisiaj opowiedzieć, ale po uzyskaniu tych wiadomości wszystkie jednostki nowogródzkie w tym okresie batalion Krysi, zaczęliśmy odwoływać do Puszczy Rudnickiej. Głównym dowódcą tego wycofania był Kotwicz. Ale to jest informacja znacznie późniejsza, bo myśmy wtenczas kontaktu jak w mieli. I upamiętnił mi się taki moment jak już weszliśmy do Puszczy Rudnickiej, zaczęły latać kukuruźniki sowieckie zrzucały ulotki z apelami czy z rozkazami, że mamy zawrócić i iść do Miednik, że tam się zbierają polskie partyzany. Myśmy nie zważali na szliśmy w głąb puszczy to był dzień. I w pewnym momencie. Na. Szlak naszej drogi zobaczyliśmy, że wychodzi to już chyba o zmroku, że w każdym razie był też umiem tego dokładnie sprecyzować, ale jest sytuacja taka, że my posuwamy się drogą, gdzie kompania Antoniego. Ja jestem z Antonim na czele tego całej kompanii za nami taczanki z karabinami maszynowymi i Krysia konno objeżdża tą kolumnę. Kampania Antoniego szła na szpicy a z tyłu jeszcze ciągnie się dalszy ciąg batalionów. Krysia konno utrzymywał jako taką łączność w tej całej kolumnie i w momencie, kiedy akurat był przy nas z boku wzdłuż lasu wyszła grupa sowieckich awtomatczików. W pelerynach takich zielonych. Każdy żołnierz z awtomatem PPD albo pepsza. Komandir tego oddziału wchodzi akurat dla Antoniego. Krysię i na

nasze taczanki z karabinami maszynowymi. Zatrzymuje się kolumnę i zaczynają się pertraktacje między Krysią a tym dowódcą tej grupy. Awtomatczyków było chyba z trzydziestu. To w dużej duży pluton, patrol. I sowieć żąda, żeby kolumny zawrócić jechać do Miednik i kierować się do Miednik, bo tam się zbierają polskie partyzany. Kryśia mówi, że to nie on ma od swojego dowódcy rozkaz marszu do Puszczy Rudnickiej, Ten się upiera, że jednak rozkazy są odwrotne, Kryśia mówi, że on nic o tym nie wiem, i tak w pewnym momencie Kryśia już zdenerwowany Antoni wydał komendę pogotowie bojowe więc wiara w tej kolumnie marszowej się że tak powiem sprężyła. Jest takie duże napięcie Kryśia poczerwieniał szarpał konia. uzdę konie. Taka nerwowa jest sytuacja i mówi do tego Sowiet, jeśli chcecie będziemy się bić, ale draca to jest to określenie białoruskie przemknęło mi przez głowę, że to jest Sowiet i nie rozumie co to znaczy draca ale właśnie ta stanowcza postawa Kryśi widać przemówiła w końcu do tego sowieta, bo przestał nalegać zwinął swój oddział to samo ??? lasu którą do nas dotarł. Zaczął się wycofywać i poszliśmy dalej do Puszczyściły. Na ogromną polanę, na której w końcu nastąpiło rozformowanie batalionu. To była taka charakterystyczna chyba postawa Kryśi, który był bardzo stanowczy w swoich decyzjach i tym razem absolutnie nie miał zamiaru podporządkować się Sowietom.